

Dziennik Akademicki

Nr 18 - Maj 2003 r.

Nie ma to jak w Krakowie!

Katarzyna Szcześniak



Decydując się na studia na Uniwersytecie DePaul, jedną z wielu rzeczy, którą poszukiwałam była możliwość zrealizowania mojego wymarzonego wyjazdu do Polski - na kontynuację nauki w Uniwersytecie Jagiellońskim. Właśnie Uniwersytet DePaul organizował taki wyjazd poprzez który mogłam wyjechać i spełnić moje marzenie wiedząc, że klasy będą miała zaliczone do mojego kierunku którym jest biznes.

Cała niepowtarzalna wycieczka zaczęła się 23-go Września 2002 roku w Berlinie, natomiast już od Stycznia trzeba było zacząć się wszystkim zajmować. Zgłaszało się na ochotnika poprzez wypełnianie aplikacji. Aplikacja zawierała proste pytania, na które po raz drugi trzeba było odpowiadać na interview parę tygodni później. Będąc najmłodszą z grupy, obawiałam się, że mogę się nie zakwalifikować do wyjazdu (byłam na pierwszym roku). Poprzez dobre stopnie oraz rekomendacje od nauczycieli oraz udane interview jako się udało. Na interview zadawano mi różne pytania, jak na przykład dlaczego chcę jechać, jak to wzbogaci moją osobowość, dlaczego Polska itd. Nie wiem dokładnie ile osób chciało brać udział w tym programie, natomiast dziewięciu studentów się dostało. Reszta była w większości z Wisconsin. Mielśmy szanse ich poznać, kiedy pojechaliśmy na orientację do Steven's Point Wisconsin. To właśnie Uniwersytet Steven's Point organizował nasz program i wyjazd do Polski. Cały dzień spędziliśmy na słuchaniu: co pakować, na co uważać. Było dużo form do wypełnienia: na przykład jak wybierać klasy, dni odlotu i przylotu oraz dużo, dużo informacji. Przed wyjazdem mieliśmy wiele spotkań informacyjnych, które przygotowały nas do wyjazdu.

Jak już wspominałam, nasza wyprawa do Krakowa zaczęła się w Berlinie. Przez trzy tygodnie 22u osobową grupą podróżowaliśmy po Europie, między innymi: Berlin, Praga, Wiedeń, Seged, Bratysława oraz Budapeszt. Natomiast ta wstępna wycieczka nie była jedynie poświęcona zwiedzaniu ani wakacjom. Co parę dni mieliśmy wykłady na różnych Uniwersytetach, np. o historii państwa lub komunizmie, nawet feminizmie. Poprzez całe trzy tygodnie zawsze był ktoś, aby nas oprowadzić po mieście, pokazać wszystkie najważniejsze zabytki oraz czasami przetłumaczyć parę słów.

Wstępna wycieczka była bardzo udana, każdy był bardzo zachwycony, mimo że parę dni przed odlotem każdy z nas martwił się czy wycieczka do Pragi będzie zrealizowana z powodu powodzi, które utrudniały dostęp do miasta. Lecz nam się udało, i z wyjątkiem paru zalanych muzeów oraz przedłużonej trasy z Pragi do Wiednia, nic nie stało nam na drodze.

Jako wymaganie z wstępnej wycieczki

każdy z nas musiał przez te trzy tygodnie pisać w pamiętniku, w którym codziennie musieliśmy pisać, co zwiedziliśmy, jakie różnice zauważyliśmy pomiędzy krajami, oraz nasze refleksje. Również wymagane od nas było wypracowanie. Z kilku tematów musieliśmy wybrać jeden, a wszystkie skierowane były na historię, kulturę, tradycje oraz religie Centralnej Europy.

Pod koniec naszej wycieczki w Budapeszcie, każdy już "siedział jak na szpilkach". Polacy nie mogli doczekać się spotkania ze swoją ojczyzną a Amerykanie nie wiedzieli, czego oczekiwali. Nasz nocny pociąg był pełen śmiechów i wspomnień, lecz wszystko było dopiero przed nami.

Nigdy nie zapomnę jak wreszcie dojechaliśmy do Krakowa. Siódma rano, cisza, gołębie wszędzie, a my ze

stelażami na plecach i ze łzami w oczach na autobus i do akademika.

Nasza siedzibą był "Dom Studencki Piast" w miasteczku studenckim. Mielśmy dużą część pierwszego piętra dla siebie, (jak już wspominałam było nas 22je). Pokoje okazały się bardzo przytulne, mimo że na pierwszy rzut oka myślałam, że wróciłam do 'czasów komunizmu', ponieważ każdy miał tylko łóżko, koc, obrus, talerz, szklankę oraz łyżeczkę. Natomiast już po pierwszym tygodniu ściany były poobklejane zdjęciami, plakacami a pokoje z dnia na dzień upodabniały się do właścicieli. Mimo, że ludzie straszili mnie na temat warunków w akademikach polskich, muszę przyznać, że nic z tego się nie potwierdziło. Mówiąc, a raczej pisząc, prawdę muszę przyznać, że byłam zaskoczona, jak bezpiecznie oraz 'wygodnie' nam się mieszkało. Darek Hendrych sądził że "pokoiki w akademiku, mimo że nieco małe, były bardzo sympatyczne i przytulne" a Arek Krempa sądził, że "w porównaniu do innych akademików w Polsce, w których przebywałem, Piast był o wiele lepszy".

Na samej górze akademika była biblioteka, na dole pralnia wraz ze stółką, poczta, sala komputerowa, czytelnia, restauracja chińska,

Dokończenie na Stronie 2



Na ulicach Pragi, cała grupa w trakcie jednego z wielu uroczystych wieczorów.

Uniwersytet trening dyskusyjny

Ks. Dariusz Dankowski, SJ



Jakiś czas temu miałem okazję uczestniczyć w dyskusji nt. relacji między uniwersytetem a aktywistami społecznymi. Sprawa dotyczyła głównie problemów Trzeciego Świata i sprawiedliwości społecznej. Jak pomóc ubogim? Postulatów i pomysłów było wiele. Jedne były bardziej teoretyczne, inne raczej praktyczne. Niektóre były przemysłane i uzasadnione, inne były kontrowersyjne, utopijne, czy nawet "szalone". Wśród działaczy społecznych zwykle jest wielu ludzi szczerze oddanych sprawie poprawy losów najsłabszych, często są oni zafascynowani swoim dziełem i poczuciem swojej misji. W naszej debacie padały argumenty o stworzeniu nowej alternatywnej ekonomii, zmianie

paradygmatu oceny gospodarki, stworzeniu nowej waluty, w y p r a c o w a n i u różnych niekonwencjonalnych rozwiązań. Niektóre z nich budziły zdziwienie.

Jedną z ciekawszych konkluzji było to, że uniwersytet może i powinien być miejscem weryfikacji różnych pojawiających się w praktyce idei. Jest on miejscem wolnej i niezależnej dyskusji, opartej jednakowoż konsekwentnie na dyscyplinie naukowej. Wkładem uniwersytetu w rozwiązywanie problemów społecznych jest stworzenie forum dyskusji akademickiej.

Najwspanialsze Panoramy Stanów Zjednoczonych

Marcin Tlustochowicz

UIC University of Illinois at Chicago

Wkraczamy właśnie w sezon wakacyjny, więc chciałbym gorąco namawiać wszystkich, by wychylił się wreszcie poza metropolię chicagowską po skończonym roku akademickim. W tym odcinku mojego cyklu artykułów mam zamiar omówić miejsca, które moim zdaniem są, co najmniej tak reprezentatywne dla Stanów Zjednoczonych, jak i ich wielkie miasta: parki narodowe szczytujące się najbardziej monumentalnymi krajobrazami tego kraju.

Ponieważ tak akurat się składa, że wszystkie interesujące nas parki znajdują się blisko siebie, możemy zorganizować sobie wyprawę tego lata i odwiedzić je wszystkie za jednym zamachem: Dolinę Śmierci, Wielki Kanion Kolorado, Park Narodowy Yosemite i Park Narodowy Canyonlands. Idealnym punktem wypadowym do naszej przygody wydaje się być Las Vegas, które jest metropolią najbliższą Dolinie Śmierci i Kanionowi Kolorado, ale i leży w przyzwoitej odległości od Yosemite i Canyonlands.

Jeśli ktoś jest przerażony prawdopodobnymi kosztami takiej wycieczki, chciałbym uspokoić, że przy odrobinie planowania, wydatki na podróżowanie nie powinny być wyższe niż na codzienne życie w dużym mieście. Z mojego doświadczenia mogę dodać nawet, że podróże zwykle pozwalają zaoszczędzić mi trochę pieniędzy, gdy tylko nie musiałem opłacać mieszkania, w którym przecież i tak mnie nie było (powodowało to później konieczność przeprowadzki, ale były one uwarunkowane innymi względami, tak więc tylko korzystałem z okazji). Najprostszym, najtańszym i najbardziej naturalnym sposobem dostania się do Las Vegas z Chicago jest samolot (no, chyba że komuś się chce kulać 1800 mil samochodem w każdą stronę). Jeśli tylko nie leci się w pobliżu jakiegoś święta lub długiego weekendu, cena biletu w obie strony nie powinna

przekroczyć 180 dolarów (a może być nawet tak niska jak 130 dolarów!). Dalej musimy już korzystać z wypożyczonego samochodu, który można załatwić sobie wcześniej przez jedną z witryn internetowych, oferujących niesamowite zniżki: orbitz.com, hotwire.com, czy też priceline.com. Jeśli nasz pojazd w domu jest ubezpieczony w obie strony lub posiadamy taką fajną rzecz, jaką jest złota lub platynowa karta kredytowa i jesteśmy już po tej starszej stronie 25 lat, to nie potrzebujemy żadnego dodatkowego ubezpieczenia i mamy prawo do najniższych stawek, które mogą znajdować się nawet w okolicach 120 dolarów na tydzień (wliczając wszystkie opłaty i podatki). Jeśli jesteśmy nieco młodszy i mamy nieco szczęścia, to wciąż może się nam załapać na tak niską cenę. Najlepszym rodzajem noclegów wśród wspaniałych krajobrazów zachodniej Ameryki jest spanie pod namiotem, które jeśli już coś kosztuje, to grosze, ale te akurat okolice obfitują w tanie i wcale schłodne motele w cenach nie przekraczających 30 dolarów za noc. Podróżując w dwójkę, nie powinno się wydać więcej niż 450 dolarów na osobę za cały miesiąc podróży. Nie zapominając, że będziemy przebywać raczej wyłącznie na pustkowiu, wskazane jest zabranie ze sobą prowiantu, który nie powinien kosztować więcej niż 100 dolarów na osobę na miesiąc. Wstęp do parków zapewni nam "National Parks Pass", który można nabyć przy wjeździe do każdego z parków narodowych na naszej trasie i który kosztuje 50 dolarów. Jak więc widać z powyższych wynurzeń, jeśli podróżujemy na przykład w dwójkę, koszty miesięcznej podróży powinny kształtować się w granicach 1000 dolarów na osobę i zakładam się, że większość z was wyda więcej studiując w Chicago.

Czas teraz na opracowanie trasy naszej podróży. Po krótkim pobycie w Las Vegas (kto by się nie skusił?), wyruszamy do Doliny Śmierci, gdzie proponuję spędzić 4-7 dni. Następnie przemieścimy się do Parku Narodowego Yosemite, który można "zaliczyć" 3-6 dni. Stąd, najmniej uczęszczaną w Stanach Zjednoczonych drogą numer 50, dostaniemy się do Parku Narodowego Canyonlands, który, z okolicami,

Dokończenie na Stronie 3

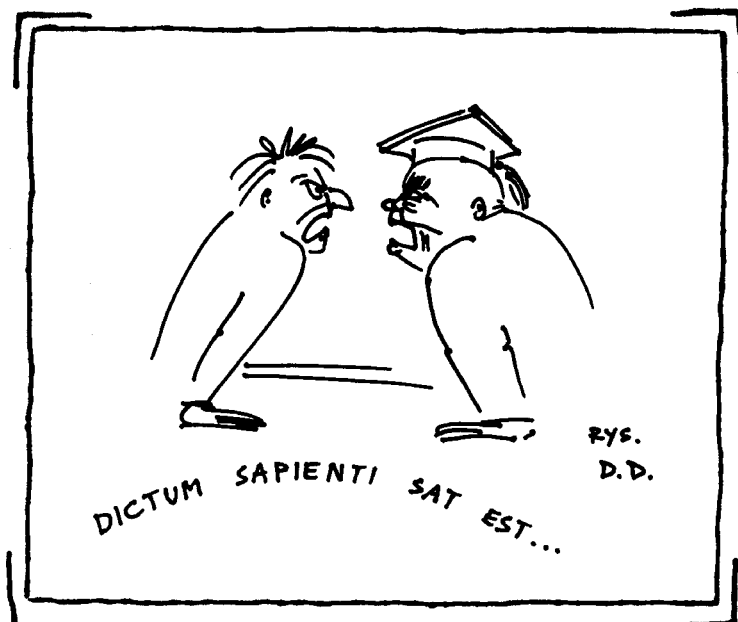
POST SCRIPTUM DYSKUSJI O SUBKULTURZE STUDENCKIEJ

Wdn. 11 kwietnia b.r. na Uniwersytecie DePaul odbyła się telewizyjna debata na temat subkultury studenckiej. Spotkanie to zapoczątkowało serię audycji telewizji polonijnej poświęconych sprawom studenckim. Temat dyskusji został zaczerpnięty z artykułu ks. Dariusza Dańkowskiego SJ pt. "Czy istnieje subkultura studencka?" publikowanego w lutym "Dzienniku Akademickim". Artykuł ów wywołał wiele komentarzy i dyskusji. Byli tacy, którzy twierdzili, że istnieje bogata subkultura studencka, byli bardziej sceptyczni, utrzymujący, iż istnieją jedynie pewne namiastki tejże subkultury, byli i tacy, którzy negowali istnienie czegoś takiego jak subkultura studencka. Debata telewizyjna na Uniwersytecie DePaul również odzwierciedlała pluralizm poglądów. W spotkaniu udział wzięli: Agata Drygas, Marcin Krempa, Mariusz Lenart, Olga Laskowska, Katarzyna Malkinski, Waldemar Eluszkiewicz oraz autor rzeczony artykułu - ks. Dariusz Dańkowski SJ. Spotkanie prowadziła Małgorzata Ptaszyńska pracująca w polonijnym radiu "10:30".

Oto post scriptum dyskusji na temat subkultury studenckiej:

Wiele już było napisane i powiedziane na temat różnych subkultur studenckich, ale jeden fakt pozostaje ten sam: studenci i sposób ich życia. "Subkultura" to ciągle zmieniająca się, rozwijająca i dostosowująca się definicja do tego co tworzą studenci. Subkultura wynika z faktu bycia studentem, przeżywania wspólnych lat poświęconych na zdobywanie wiedzy i zaspokajanie głodu życia. Ta nasza chicagowska subkultura studencka jest inna, od tych "idealnych" subkultur, jak na przykład w Polsce, gdzie student jest wyłącznie zajęty "studiowaniem". To jest nasza własna subkultura. To te nasze spotkania po pracy, przeważnie w późnych godzinach nocnych, wspólnie zorganizowane wypadki i dobrze spędzony czas jest tym, co tworzy naszą subkulturę. To my studenci potrafimy uisnąć przy jednym stole, wypić drinka, przedstawić nasze odmienne opinie/poglądy i ponownie spotkać się przy tym samym stole. Ta nasza chicagowska subkultura jest bardzo uzależniona od faktu mieszkania w tak dużym mieście, ale to również kreuje naszą subkulturę. Te nasze, czasami długie i uciążliwe, podróże do miejsc spotkań są pewnym

Dokończenie na Stronie 2



Nr 18, Maj 2003

POST SCRIPTUM
DYSKUSJI O SUBKULTURZE
STUDENCKIEJ

Dokończenie ze strony 1

składnikiem i wartością subkultury studenckiej. Odległość geograficzna i ciągły brak czasu nie powstrzymuje tych którym naprawdę zależy, a jest to dość spora grupa. Tylko indywidualne poświęcenie i rozpoznanie tego co jest naprawdę w życiu ważne, jak kontakt z ludźmi, doprowadzi do tego, że skosztujecie tego co my nazywamy naszą subkulturą studencką. Jedyne, co mogę zapewnić, jako członek tej oto subkultury, to możliwość spotkania, które będzie wypełnione humorem, wyrozumiałością i dobrą zabawą. Subkultura studencka istnieje a ja jestem, dla tych co mnie znają, jej żywym przykładem.
Marcin Krempa

Jak już wcześniej zostało zauważone, zdania na temat istnienia subkultury studenckiej są podzielone. Jest wiele argumentów za i przeciw, jakkolwiek, ja zostaje przy stwierdzeniu, że subkultura studencka (mam tutaj na myśli przede wszystkim bractwo studentów polskiego pochodzenia) nie przejawia się w naszym życiu tak widocznie, jak subkultura studentów studiujących w Polsce. Oczywiście nie mogę stwierdzić, że jej nie ma gdyż od czasu do czasu studenci polscy spotykają się razem przy różnych okolicznościach. Jakkolwiek pragnę tutaj zaznaczyć, że cel i zakres tych spotkań nie wywarza atmosfery wzajemnej jedności, która wzmacniałaby stosunki pomiędzy nami. Z tego też względu pragnę podkreślić, że subkultura polskich studentów jest tak minimalnie rozwinięta, iż jej obecność jest praktycznie niewidoczna dla wielu studentów.
Mariusz Lenart

Ja nadal uważam, że subkultura studentów polskich w Chicago praktycznie nie istnieje. Owszem tworzą się grupy studentów-znajomych i studentów-przyjaciół, które się spotykają, ale nie różnią się te ich spotkania wiele od innych grup młodych ludzi. Studenci spotykają się między sobą tak jak młodzież pracująca spotyka się między sobą, i jest to uwarunkowane tym, że mają ze sobą stały kontakt. (szkoła versus praca)

Niezauważalne jest jednak tak bardzo to typowe życie studenta - "wykształconego luzaka" gotowego i otwartego na wiele, spontanicznego, tolerancyjnego a przy tym kulturalnego i czytelnego. Ten brak typowego modelu studenta spowodowany jest według mnie brakiem czasu i mieszkaniem poza miasteczkiem akademickim, które to najbardziej sprzyja rozwojowi kultury studenckiej.
Aleksandra Laskowska

Czy istnieje subkultura studencka? To zależy od indywidualnego podejścia każdego studenta. Jeśli na przykład dana osoba nie czuje potrzeby czy bliskości kontaktowania się ze swoimi rówieśnikami, nie odczuwa potrzeby więzi, to dla tej osoby może się wydawać, że nie ma czegoś takiego jak subkultura studencka. On czy ona ma tyle spraw na swojej głowie, że nie ma czasu, aby brać czynny udział w tworzeniu specyficznej podkultury. Co za tym następuje, to że najprawdopodobniej ten student/ka nie zauważa istnienia subkultury. Z drugiej strony, dla wielu studentów jest to ważną część ich życia i przez spotkanie się, organizowanie różnych atrakcji czy nawet krótkich rozmów pomiędzy lekcjami



Uczestnicy dyskusji o subkulturze studenckiej na DePaul

objawiają oni swoje zaangażowanie w życiu studentkim. Jest to na pewno pozytywna część osobowości studenta oraz przejaw i dowód na to, że subkultura istnieje.
Waldek Eluszkiewicz

Dobiegając końca studiów licencjackich, czyli mając ogromne doświadczenie w życiu studentkim, stwierdzam, że dyskusja w programie polonijnym nie zmieniła mojego zdania co do istnienia subkultury studenckiej. Jako zbiorowisko, bo studenci promują dobre i mądre inicjatywy, subkultura studencka inspirowała studentów do rozwijania swoich talentów. Lecz nie można jej opisać, tak jak uczuć - ona po prostu istnieje, przeobrażając się w różnorodnych sytuacjach - takich jak spotkania planowane czy też nie, na uczelni czy poza nią, w celach akademickich i innych. Subkultura studencka napewno drzemie w każdym studencie, a sposób jej wykorzystania, zależy tylko i wyłącznie od młodego "żaka".
Agata Drygas

Po dyskusji, zdecydowałam, że subkultura studencka istnieje bardzo minimalnie. Oczywiście to zależy od każdej osoby, lecz w mojej opinii, studenci którzy pochodzą z rodzin emigrantów rozumieją swoich rodziców i ich

poświęcenia i studują między innymi z myślą o awansie społecznym i integracji ze społeczeństwem amerykańskim. Dlatego subkultura studencka niespecjalnie się ukazuje, nawet jeżeli ona istnieje. Aby ją więcej rozwinąć, studenci muszą się bardziej poświęcić i złączyć, nie tylko jako Polacy czy Amerykanie, ale jako grupa studentów.
Katarzyna Malkinski

Ci z nas, którzy mają doświadczenie studiowania po obu stronach oceanu, posiadają naturalny odruch porównywania życia studenckiego - tego w Ameryce i tego np. w Polsce. Takie porównania mogą rodzić często wiele frustracji i prowadzić do niezbyt adekwatnych wniosków. Z jednej strony mamy

polskie, obfitujące w rozmaite imprezy, miasteczka studenckie i wszyscy tam mają jakby więcej czasu. Z drugiej strony jawi nam się Chicago, gdzie niemal wszyscy pracują podczas studiów i gdzie na dojazd do podstawowych miejsc aktywności traci się zwykle długie godziny, co ogromnie ogranicza sferę życia kulturalnego. To jest jednak uproszczenie. Również nad Jeziorem Michigan studenckość nie ogranicza się do wypełniania sal wykładowych i laboratoriów. Jak się dobrze przyjrzyć tutaj, w Chicago, życie studenckie wykazuje wiele witalności. Dla mnie takim przekonyującym i urzekającym argumentem jest każdy przykład młodego człowieka, który studiując w pełnym wymiarze, pracuje (czasami w dwóch różnych miejscach) ma na głowie tysiące obowiązków, dojeżdża ze sporej odległości do szkoły i przy tym wszystkim znajduje czas i energię na udział w życiu studentkim - w tym "nieobowiązkowym" życiu studentkim. Wydaje mi się, że spojrzenie na chicagowskie realia przez chicagowskie okulary jest dobrą metodą dostrzegania kontekstualności omawianego zjawiska.

Ks. Dariusz Dańkowski SJ:

Uniwersytet
trening dyskusowania
Dokończenie ze strony 1

faniu do rozumu ludzkiego jako władzy poznawczej i władzy analizowania (jeżeli ktoś powie "miałem w nocy taki a taki sen, więc uznajcie że mam rację" - to raczej stawia się poza granicą dyskusji akademickiej).
2. Wolność od uprzedzeń. Dla uczestników dyskusji nie powinno być problemem, że uczestniczy w niej ktoś z innej grupy wyznaniowej, etnicznej, politycznej, towarzyskiej itd. Wszyscy powinni się skupiać nad racjami merytorycznymi i okazywać szacunek wobec rozmówcy, jak również pewne minimum zaufania, że ma on uzasadnione powody do wyrażania swojego zdania. Ta otwartość nie oznacza oczywiście, iż należy przyszykować oczy na zachowania patologiczne (które wszędzie mogą się zdarzyć). Szacunek dla rozmówcy nie przeszkadza mi potępić jego konkretnego, takiego a nie innego zachowania - gdy stwierdzam, przykładowo, że pan profesor notorycznie znęca się nad swoim jamnikiem.
3. Wolność od autorytetów a priori. Dla wielu młodych ludzi brzmi to jako coś oczywistego. Mówi się dzisiaj raczej o kryzysie autorytetów. W każdym razie nie powinno być tak, że przyjmujemy daną rację tylko dlatego, że padła ona z ust danej osoby. Każda racja powinna być obiektywnie uzasadniona. Czym innym jest powoływanie się na uznane autorytety naukowe, co się przecież na uczelniach praktykuje. Takie powołanie ma jednak zasadniczo charakter rzeczywo a nie osobowy. Uznajemy w nim nie cechy osobiste autora, lecz jego dorobek naukowy. Wówczas powołanie się na taki autorytet jest bardziej rodzajem "skrótu myślowego" niż serwilistycznym uleganiem drugiej osobie. Autorytet naukowy nie jest dla nas świętością. Jeżeli nowe badania przyniosą nowe odkrycia, autorytet ustępuje miejsca swojemu następcy. Izaak Newton przesunął się na ławce zawodników i robi miejsce dla Einsteina...
4. Szacunek dla prawdy. Brak uprzedzeń i uwolnienie się od autorytetów a priori są ważne dla oczyszczenia dyskusji akademickiej. Ważny jest jednak również pozytywny motyw dociekań naukowych. Szacunek dla prawdy jest nie tylko wzmocnieniem motywacji, jest również pewną szkołą pokory i szkołą dostrzegania, że w życiu jest coś więcej niż "szkiełko i oko" jest ważną wartością porządkującą suche niekiedy dysputy na uczelni.
5. Zdolność do weryfikacji. Każda idea i pomysł jest weryfikowany zgodnie z założeniami metodologicznymi danej dyscypliny naukowej; należy do do sfery wiedzy specjalistycznej.
6. Pluralizm poglądów. To jest chyba najciekawszy punkt niniejszej prezentacji. Dyskutujemy na rozmaite tematy, posiadamy rozmaite opinie - w dziedzinie estetycznej, etycznej, politycznej, itd. Różne poglądy współistnieją obok siebie, co nie przeszkadza w tworzeniu wspólnoty akademików.

Na tej samej uczelni mogą zasiadać obok siebie zwolennik św. Tomasza i postmodernista, zwolennik teorii ewolucji i kreacjonista, zwolennik ekonomii Keynesowskiej i Friedmannowskiej; zwolennik kary śmierci i jej przeciwnik, nie mówiąc już o przynależnościach do różnych partii politycznych czy grup wyznaniowych. Zaakceptowanie pluralizmu poglądów jest wielkim osiągnięciem w cywilizacji Zachodu (choć w historii różnie z tym bywało). Nie powinno być tak, że albo wszyscy we wszystkich sprawach się zgadzamy albo się rozchodzimy i rozwiązujemy uczelnię. Taki zabieg byłby nie tylko bolesną stratą dla społeczeństwa, ale byłby również zaprzeczeniem samej idei uniwersytetu. Tworzenie tematów tabu, grup wzajemnej adoracji, wykluczanie inaczej myślących nie tylko obniżają wartość intelektualną grupy ale również zabijają podstawowe humanitarne wartości. Wolna, nieskrępowana akademicka dyskusja - miejsce ścierania się idei (niekiedy burzliwe i ostre) jest najlepszym gwarantem zabezpieczającym ludzkość przed brnięciem w ślepa uliczkę, jest również gwarantem weryfikacji pomysłów utopijnych, nierealnych, szkodliwych. Respekt dla pluralizmu we współczesnych społeczeństwach nie jest sztuką dla sztuki. Jest metodą osiągania kompromisów w sprawach istotnych, jest metodą służenia dobru wspólnemu w społeczeństwie zróżnicowanym. Pluralizm jest szkołą konstruktywnego myślenia obywatelskiego i zarazem szkołą szacunku dla drugiego człowieka. Wpływa to nie tylko na zdolność doboru argumentów ale również na temperament dyskusji. Liczy się siła argumentu a nie argument siły. Ktoś mógłby powiedzieć, że ludzie, tak czy inaczej, dogadają się w sprawach ważnych, a w dodatku bez uczonych profesorów zrobią to prościej i szybciej. Nie potrzeba jednak zbyt długich studiów, by zauważyć że dużo szybciej i pełniej rozwijają się kraje, które postawiły na długich studiach, by zauważyć że dużo szybciej i pełniej rozwijają się kraje, które postawiły na docenieniu dobru, jakim jest zdyscyplinowana, otwarta, życzliwa debata uniwersytecka. Z pewnością świat uniknąłby wielu bolesnych pomyłek, gdyby ta idea znalazła więcej zwolenników. Jednak nie tylko w skali makrosocjalnej powinniśmy się dopatrywać pozytywnych skutków kultury akademickiej. Dzięki tej kulturze również nasze zwykłe, prywatne rozmowy staną się bardziej cywilizowane i przyniosą nam więcej pożytku.



Z koleżankami w Sopocie, mocząc stopy w Bałtyku, oglądając piękny zachód słońca.

erabialiśmy na temat; Polski, od Chrztu Mieszka I-go, poprzez trzy rozbiory aż do Polski pod wpływem komunizmu po Drugiej Wojnie Światowej. Profesor Jan Lencznarowicz przekazał nam dużo wiedzy na temat historii

Polski, lecz również, jakie wpływy miały inne państwa na nią, głównie Węgry oraz Niemcy. Większość materiału mieliśmy na wykładach, ale było też dużo czytania. Wymagane książki do przeczytania to Norman Davies "Serce Europy" oraz "Borze Igrzysko". Na podstawie wykładów i przeczytanych książek musieliśmy napisać wypracowanie. Klasa zakończyła się trudnym egzaminem (pytania ze wszystkich epok).

Moją ulubioną klasą była historia sztuki. Większość czasu w tej klasie to były wycieczki po Krakowie, lecz jak pogoda nie sprzyjała to spotkania na wykładach. Profesor Jacek Czubiński nauczył nas wiele o historii sztuki. Każdy bardzo lubił tą klasę z wielu powodów, ja ponieważ dała mi szansę dokładnie zwiedzić i studiować główne atrakcje Krakowa. Oraz że mogłam się rodzicom pochwalić, że byłam w kościele i to nie raz. Naszą główną siedzibą był Wawel, a dokładniej Kaplica Zygmuntowska, muzea, na przykład Matejki oraz Muzeum Narodowe, Sukiennice; po prostu codziennie coś innego. Klasa była bardzo ciekawa i muszę

wiedzy. Darek stwierdził że "wykłady Profesora Adamczyka były nieco wymagające lecz bardzo interesujące, ujawniające małe części literatury polskiej różnych epok". W trakcie klasy, a przeważnie w czasie pisania wypracowania, byłam bardzo wdzięczna, że moi rodzice wysłali mnie do polskiej szkoły oraz mojej nauczycielce, Pani Marji Słezak, poprzez którą utrzymałam mój poziom języka polskiego. Mimo że czasami słów było brak aby coś określić, albo nie było wiadomo czy "ż" czy "rz" itd. jakoś sobie wspólnie pomagaliśmy, a nauczyciel miał duży ubaw. Lecz pod koniec naprawdę byłam dumna z końcowych wypracowań, które napisałam. Jak już wspomniałam były trzy poziomy języka polskiego. Pierwszy był dla początkujących, czyli byli w niej sami Amerykanie. Z tego co wiem, uczyli się podstaw, im rzeczy które pomagały im poruszać się po Krakowie. Na drugim poziomie było wiele uczniów, którzy chcieli podszlifować swój język polski w sensie



Zamek Krzyżtopór - każdemu bardzo się podobało zwiedzanie ogromnych, starych ruin w Ujeździe.

interesujące. Czytając Tadeusza Borowskiego "Ludzie, którzy szli" oraz Witolda Gombrowicza "Ferdynand" lub "Bakakaj" poczułam się tak jakbym wrzeszciała dojrzała do tego tematu. Oprócz Bruna Schulza i jego opowiadań, klasa była super, mimo że trochę rano, ale przekazała nam bardzo dużo

gramatyki itp. Była również obowiązkowa klasa kultury i cywilizacji. W niej przerabialiśmy dużo materiału, zaczynając od geografii, ekonomii, różnic pomiędzy częściami Polski, o klimacie, Krakowie, oraz historii. Wiele wykładów było na temat

Dokończenie na Stronie 3

Nie ma to jak w
Krakowie!

Dokończenie ze strony 1

sklepiki oraz salon gdzie można było wywoływać zdjęcia. Tak na prawdę, czasami nawet nie trzeba było się ruszać z akademika. Za 10 zł można było wypożyczyć telewizor na dobę, oraz skoczyć do pubu studenckiego na piwko, który był obok. Bartek Kołodziej sądził, że akademik to "fajny klimat gdzie można było poznać wielu nowych znajomych". Natomiast każdy z nas miał problem pogodzić godziny wykładów oraz terminy wyjazdów z godzinami i dniami, w które biblioteka była otwarta. Natomiast z praniem to był cyrk! Po pierwsze z powodu kosztów (jedna mała pralka z suszeniem, proszkiem i płynem ~22zł), a po drugie z powodów dni i godzin otwarcia (co drugi dzień od 12-6). Ale jakoś każdy, po swojemu, dał radę!

Rozpoczęcie roku akademickiego mieliśmy 16-go października w Collegium Novum, gdzie Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prosił nas serdecznie, po

czym mieliśmy wycieczkę po Krakowie. Następnego dnia już rozpoczęliśmy klasy. Nasze wykłady były po angielsku, a klasy z języka polskiego po polsku. Wykłady mieliśmy nie na głównej uczelni, lecz nie daleko



Juz we Wrzesniu cieszyliśmy się pierwszym śniegiem, na szczycie Kasprowego Wierchu w Zakopanym.

na ulicy Garbarskiej koło rynku. Wszyscy Profesorowie mówili tak płynnie po angielsku jak i po polsku.

Klasy, które były oferowane to między innymi: historia, historia sztuki, biologia, nauki polityczne, trzy poziomy języka polskiego oraz obowiązkowa kultura i cywilizacja. Nie brałam biologii ani nauk politycznych, natomiast mój kolega Arek Krempa stwierdził, na temat nauk politycznych "że ta klasa zawierała dużo informacji oraz ciekawostek o wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej, natomiast nie przepadał za profesorami którzy wykładali."

Klasa historii koncentrowała się na wschodniej Europie w dwudziestym wieku, lecz dużo materiału również prz-

Nie ma to jak w Krakowie!

Dokończenie ze strony 2

komunizmu, o wpływie Kościoła na Polskę, oraz oczywiście o epokach, literaturze, teatrze oraz filmach polskich. Były częste wypracowania oraz sprawdziany, natomiast klasa była bardzo przydatna. Bartek Kolodziej stwierdził, że "klasa była bardzo informująca, lecz trochę nudna czasami."

Było również wiele częstych, atrakcyjnych wyjazdów. Pierwszy był do Zakopanego, gdzie płynęliśmy po Dunajcu, chodziliśmy po górach oraz Krupówkach. Na szczycie Kasprowego Wierchu napotkaliśmy pierwsze płatki śniegu, natomiast w mieście przepiękne wyroby z drewna, a na Gubalówce przepyszne oscypki i szaszłyki. Następny wyjazd był do Gdańska, Malborku, oraz Warszawy. W Gdańsku mieliśmy szansę zobaczyć między innymi sławnego Neptuna, oraz dom Fahrenheita. Również w tamtych rejonach zwiedziliśmy historyczne Westerplatte, przepiękny Krzyżacki zamek w Malborku

św. Królowa Jadwiga, Wit Stwosz, hejnał mariacki, Tadeusz Kościuszko, Jan Matejko, Stanisław Wyspiański, Karol Wojtyła, Czesław Miłosz, Wisława Szymborska, Piwnica pod Baranami oraz ostatnio Schindler i jego lista. Wszystkie te hasła znane i bliskie większości Polaków, a także niemałej liczbie cudzoziemców, odnoszące się do ludzi, miejsc, wydarzeń i legend, składają się na tożsamość miasta. Czasami oglądam moje zdjęcia i nie wierzę, że miałam takie super przeżycie, że zrealizowałam moje marzenie studiowania w Polsce, oraz że teraz słowo Kraków znaczy więcej dla mnie niż tylko sławne zabytki.



Pierwsze chwile w Krakowie, oczywiście spędzone na pięknym, historycznym rynku.

wspaniałych ludzi, z którymi do dziś utrzymuje kontakt. Pomimo tego, że zajęcia odbywały się w budynku przeznaczonym wyłącznie dla studentów zagranicznych, było wiele okazji, aby poznać studentów mieszkających na stałe w Polsce. Myślę, że podczas pobytu w Krakowie każdy z nas miał okazję troszeczkę zwolnić. Nie musieliśmy pędzić z uczelni do pracy, a życie nie toczyło się w tak szybkim tempie jak w Stanach. Życie studenckie w Polsce to naprawdę wejście w zupełnie inny świat. Ten semester trwał zdecydowanie za krótko...

-Natalia Sliwińska

"Ogólnie program bardzo mi się podobał, ponieważ poznałem wiele ciekawych osób, dużo zwiedziłem oraz poznałem wiele inteligentnych studentów. Zwiedziłem mój ojczysty

Wreszcie mogłam zobaczyć na własne oczy rzeczy, o których do tej pory tylko uczyłam się z książek oraz widziałam w telewizji. Każdy dzień w Krakowie, i nie tylko, przynosił nowe wspomnienia, przeżycia

oraz mieliśmy szansę zamoczyć stopy w morzu w Sopocie. W Warszawie byliśmy w Parlamencie oraz w zamku królewskim, natomiast każdy z nas czekał na zwiedzenie Łazienek, straszną szkoda. Kolejny wyjazd był na wschodnią część Polski; Łańcut, Przemysł, Krasyczyn, Zamość, Lublin, Kozłówka, Kazimierz Dolny, Sandomierz, oraz Krzyżtopór. Zwiedziliśmy dużo zamków, ruin, kościołów oraz muzeów. Po przez całą wycieczkę mieliśmy wykłady z historii sztuki, które były bardzo pouczające. Darek powiedział, że "wyjazd na wschód Polski najbardziej utkwiał mu w głowie, zwiedziliśmy wiele ciekawych zabytków i zamków". Mi najbardziej podobały się ruiny zamku w Krzyżtoporzu, ponieważ można było wszędzie chodzić i zwiedzać te historyczne ruiny i tylko się zastanawiać co tam się działo? Mieliśmy również "tydzień żydowski", w którym zwiedziliśmy Kazimierz - dawna dzielnica żydowska - w Krakowie, gdzie nagrywali "Listę Schindlera". Zwiedziliśmy wiele Synagog, oraz mieliśmy wyprawę do Oświęcimia i Brzezinki. Mimo, że tydzień był trochę przykry, każdy nauczył się wiele. Oczywiście również była wycieczka na Wawel, do Wieliczki, do Nowej Huty oraz Częstochowy. W trakcie semes-



Nawet w trakcie klasy historii sztuki, trzeba było zrobić małą przerwę na zdjęcie oraz nakarmienie gołębi.

oraz doświadczenia. Sądzę, że każdy kto lubi podróżować i chce doświadczyć coś nowego, powinien jechać. Zawsze można przymrużyć oczy na rzeczywistość, lecz nigdy na wspomnienia! Bez zastanowienia pojechała bym jeszcze raz!

Aby dowiedzieć się więcej można wejść na stronę <http://condor.depaul.edu/~abroa/d/> lub pojechać przez między-

kraj, I przeżyłem superklimaty. Zdecydowanie polecam, ale zależy, kto co lubi. Polecam tym, którzy chcą zwiedzić, Polskę oraz kraje dookoła, natomiast nie polecam tym którzy lubią mieć dużo wolnego czasu oraz swobodę."

-Arek Krempa

"Wyjazd do Polski bardzo mi się podobał. W końcu miałam szansę przeżyć życie studenckie w tym samym stylu co moi rodzice. Atmosfera w Krakowie była idealna: dużo młodzi, ładnych otoczeń i piwa. Każde Polskie dziecko w Stanach powinno wyjechać na taką wyprawę: nie tylko nauczy się dużo o swojej ojczyźnie ale również o sobie."

-Justyna Korwek

"Ogólnie warto było jechać, bo można było się wiele nauczyć o Polsce i o sobie, natomiast mieliśmy za mało czasu dla siebie."

-Anna Wyrwas

"Program oceniam głównie pozytywnie. Odwiedziłam rodzinę, dużo zwiedziłam, natomiast powinno być więcej klas oferowanych po Polsku"

-Urszula Salwin

"Najlepsze wspomnienia z mojego życia, oraz dużo ładnych dziewczyn w Krakowie."

-Grant Garstka (Amerykan)

Najwspanialsze Panoramy Stanów Zjednoczonych

Dokończenie ze strony 1

powinien nam skosztować następne 3-6 dni. Na koniec zostanie nam Wielki Kanion Kolorado, który pochłonie na pewno następne 5-7 dni. Stąd już będzie bardzo blisko do Las Vegas, z którego wyruszyliśmy.

Dolina Śmierci to moje ulubione miejsce w całej Ameryce Północnej. Trudno je zresztą nazwać "miejscem", gdyż jest tak ogromne, że nawet podczas moich pięciu wizyt, wciąż odkrywałem nowe widoki i rzeczy warte głębszego zwiedzenia czy poznania. Jeśli do parku wjedziemy od strony Las Vegas i Death Valley Junction, pierwsza po drodze atrakcja, czyli wyjazd na Dante's View, pozwoli nam na zakochanie się w Dolinie Śmierci od zaraz i na zawsze i równocześnie zapewni jeden z najwspanialszych widoków na całej planecie. Panorama rozciąga się tam na ponad 50 kilometrów na północ i na południe, oraz na około 30 kilometrów na zachód (przeszkadzają góry Panamint), tak więc jest to nawet wystarczające by dostrzec krzywiznę Ziemi, a w dole, 1800 metrów pod nami, znajduje się dolina z wyschniętym stonym jeziorem, wydmy i bajecznie kolorowymi górami.

Po zauroczeniu takim widokiem, trudno jest zejść do doł do samej doliny, ale oczywiście trzeba to zrobić. Należy przygotować się na niezły szok temperatury - podczas gdy na szczycie Dante's View będzie na pewno ciepło, w dolinie będzie jeszcze jakieś 15 °C więcej! Jest to zresztą jedno z najgorętszych miejsc na naszej planecie i najgorętsze na całej zachodniej półkuli (w dodatku też i najniższe, bo to depresja!). Temperatury w lecie nierzadko przekraczają tu 50 °C w ciągu dnia. Dlatego też o tej porze roku zwykle można tam spotkać głównie Europejczyków, którzy pragną spróbować swoich sił w tak ekstremalnych warunkach - Amerykanie przyjmują zwiedzania rezerwują sobie na bardziej "ludzkie", zimowe miesiące. Dodatkową niedogodnością jest zawartość soli w powietrzu, która unosi się z dna wyschniętego, słonego jeziora. Sól ta osiada na skórze, powodując dość szybkie odwadnianie organizmu przez mechanizm odwrotny osmozy.

Mieszkanie w dolinie na stałe jest przez to bardzo uciążliwe (konieczność częstego mycia się i picia zwiększonej ilości drogiej wody), dlatego zdecydowało się na to dosłownie kilkanaście osób, właścicieli i pracowników motelu, sklepu i dwóch stacji benzynowych. Jest to także powód, dla którego trudno tu spotkać inne żywe istoty, choć jest wiele gatunków małych zwierząt, które wyglądają ze swoich kryjówek nocą, a roślinność pojawia się na już na najniższych zboczach gór i jest coraz bardziej różnorodna na wyższych wysokościach. Ale mieliśmy przecież zajmować się widokami. Niesamowitymi kolorami zauracza nas takie miejsca jak Zabriskie Point czy Artist's Palette. Wspaniałe są panoramy ogromnych równin w okolicach Badwater czy Devil's Golf Course, a okolice Stovepipe Wells obfitują w urzekające najprawdziwsze piaszczyste wydmy.

Następne dni naszego pobytu w Dolinie Śmierci proponuję spędzić na wyprawach pieszych i samochodowych, które dostarczą nam kolejnych, wcale nie mniej fantastycznych widoków. Konieczna jest całonocna wyprawa na szczyt Telescope Peak, który zapewnia najlepszy widok na Dolinę Śmierci (tu różnica poziomów wynosi prawie 3500 metrów!) i w dodatku na dolinę Panamint, po drugiej, zachodniej stronie łańcucha gór, po którym będziemy się wspinać. Proponuję zacząć tą wycieczkę jak najwcześniej rano, by uniknąć popołudniowego gorąca, oraz spędzić poprzednią noc na obozowisku przy początku szlaku na szczyt, by nie narazić się na możliwość choroby

wysokogórskiej, powodowanej przez rozrzedzone powietrze (dokładniej obniżone ciśnienie tlenu), która niemal na pewno nas przytłapie bez odpowiedniej aklimatyzacji. Jeden dzień możemy przeznaczyć na zwiedzenie licznych w Dolinie Śmierci kanionów - szczególnie polecam Golden Canyon, Mosaic Canyon i Titus Canyon (całonocna wyprawa, ale spokojnie możemy się tam przejechać zwykłym samochodem osobowym). Kolejny dzień można spędzić w zamku Scotty's Castle i na obchodzeniu Krateru Ubehebe, a jeszcze jeden na wycieczkę do Racetrack (samochodem osobowym da się tylko od strony Krateru Ubehebe, 2 godziny jazdy w każdą stronę). Jest to bardzo szczególne miejsce, które mam zamiar opisać w jednym z następnych moich artykułów.

Dla wybitnie zdrowych i ochoczych okazów ciąż studentek mam szczególną propozycję. Ponieważ, jak już wspomniałem, Dolina Śmierci jest najniższą położoną depresją w obu Amerykach, a najwyższy szczyt w 48 połączonych ze sobą stacjach jest niewiele dalej w górach Sierra Nevada (Mount Whitney, 4417 m n.p.m.), można postarać się odwiedzić obydwa miejsca jednego dnia. Upprzedzam, że nie jest to łatwe zadanie i aby zniwelować skutki choroby wysokogórskiej proponuję spędzić co najmniej dwie noce na wysokości powyżej 2000 m przed tą wyprawą. Żeby przejść 21-milowy (tam iż z powrotem) szlak na Mount Whitney, trzeba najpierw zrobić sobie rezerwację (proponuję robić jak najszybciej, bo niektóre daty, szczególnie weekendy, wypełniają się już na parę miesięcy wcześniej) pod numerem (760)873-2483 lub na stronie internetowej www.r5.fs.fed.us/inyo. Tak więc tego wielkiego dnia, jak najwcześniej zjawiamy się przy Badwater, robimy sobie zdjęcia, a potem prujemy do Lone Pine, odbieramy pozwolenie wejścia na szlak, dojeżdżamy do parkingu przy jego początku i zaczynamy zdobywanie Mount Whitney. Fantastyczne widoki są gwarantowane przy prawie każdej pogodzie, a satysfakcja po powrocie powinna być ogromna, bo niewielu ludzi stać na taki wyzwanie.

Park Narodowy Yosemite, to przede wszystkim największe na świecie granitowe skały "w jednym kawałku", prześliczne wodospady i cudne góry, wszystkie wokół Doliny Yosemite, której zwiedzenie na pewno zajmie nam cały dzień, nawet jeśli będziemy bardzo szybki. Najpiękniejszy jest widok przy wejździe do doliny (Valley View) oraz z Glacier Point. Są to obowiązkowe miejsca do zdjęć. Następnym dniem możemy przeznaczyć na przejechanie drogą Tioga Road, która przechodzi wzdłuż przepięknych górskich łąk i jezior. Jeśli chcemy trochę pochodzić po górach, to świetnym do tego miejscem są Tuolumne Meadows. Proponuję jednodniową wycieczkę do Young Lakes lub kilkudniową wzdłuż rzeki Tuolumne.

Park Narodowy Canyonlands to kolejne skupisko monumentalnych krajobrazów. Choć północną część parku (Island in the Sky) najlepiej jest zwiedzać samochodem terenowym, a południową jeszcze lepiej motocyklem crossowym, to nasz samochodzik z wypożyczalni i tak powinien dowieźć nas do wszyst-

kich ważniejszych punktów widokowych i parkingów przy szlakach, na które możemy się udać pieszo. Zanim dojedziemy do północnej części parku, który jest rozdzielony na pół rzeką Kolorado, zatrzymajmy się w Parku Stanowym Dead Horse Point, który oferuje chyba najlepszy widok na meandry rzeki Kolorado na całej jej długości. Island in the Sky nadaje się raczej do zwiedzania z samochodu, ale widoki z przystanków przy drodze są niesamowite. W dole jest zwykle widoczna rzeka Kolorado i krawędź jej kanionu zwana White Rim, wzdłuż której wije się droga (White Rim Road), dostępna jednak tylko dla pojazdów terenowych. Południowa część parku, do której możemy udać się następnego dnia, posiada o wiele więcej opcji wypraw pieszych, całonocnych lub nawet kilkudniowych. Obowiązkowe jest odwiedzenie okolicy Elephant Canyon i Devil's Kitchen, przez które przebiega kilka szlaków oferujących niesamowite widoki na przedziwne formacje skalne w zaskakująco dużej ilości i różnorodności.

Ostatnim parkiem, z serii przepięknych krajobrazów, jest najbardziej chyba znany Wielki Kanion Kolorado. Większość odwiedzających kieruje się na południową jego krawędź, więc chciałbym zaproponować północną stronę, która jest mniej znana, ale równie piękna, a nawet oferująca większą ilość bardziej różnorodnych widoków. By jednak kompletnie docenić wielkość i wspaniałość kanionu, konieczne jest zejście na jego dno, do samej rzeki Kolorado. W tym przypadku także proponuję szlak od strony północnej, idący wzdłuż Bright Angel Creek do Phantom Ranch, gdyż jest on dużo łatwiejszy niż zejścia od południowej strony. Na całą wyprawę potrzebujemy dwa dni, a nawet trzy, jeśli nie potrafimy wejść z powrotem na górę kanionu w jeden dzień (co jest dla wielu nie lada wyczynem). Jeśli jednak ktoś lubi wyzwania, to proponuję zejście od Yaki Point na południowej stronie kanionu i w dodatku wyjście z powrotem w tym samym dniu. Odległość nie jest aż taka duża, bo jest to tylko około 16 kilometrów tam i z powrotem, jednak różnica wysokości (1600 m) i panujące w lecie upały powodują, że na takie wariactwo mogą porwać się tylko najlepsi z najlepszych.

Dno kanionu odsłoni nam widoki, które będą wcale odmienne od tych, które są osiągalne dla odwiedzających jedynie jego krawędzie, gdyż uwidoczni się nam mająca kilka miliardów lat granitowa skała i dwa mosty-kładki nad rzeką Kolorado. To jest na pewno wystarczająca nagroda za wysiłek zejścia na dół.

Po zejściu na dno kanionu powinniśmy przeznaczyć kolejny dzień na odwiedzenie wszystkich widoków strony południowej, a ostatni już dzień w tym wspaniałym parku powinniśmy przeznaczyć na odwiedzenie wspaniałego wodospadu Havasu w rezerwacie Indian Havasupai.

Powrót do cywilizacji w Las Vegas powinien uprzytomnić nam na powrót dziwny po miesiącu podróżowania po pustkowia, górach i puszcach fakt, że znajdujemy się jednak w jednym z najbardziej rozwiniętych krajów świata. W następnym odcinku chciałbym właśnie przedstawić zakątki, w których promieniuje historia tworzenia tego wspaniałego kraju.

Od Redakcji:

Chcieliśmy poinformować naszych czytelników iż w związku z przerwą wakacyjną następny numer Dziennika Akademickiego ukaże się po wakacjach we wrześniu. Wszystkim naszym czytelnikom, jak również autorom wydawanych artykułów życzymy wspaniałego wypoczynku i wielu wakacyjnych przeżyć.

Redakcja: Katarzyna Dunajewski
Magdalena Kielian
Benedykt Ślusarek (847) 414 4205
Redaktor tech. Stan Poznański (847) 583 1413
e-mail redakcji:
dziennikadademicki@yahoo.com



Zakopane; zdjęcie pod tytułem 'Kasia jest w Polsce!'

tru, po środku Listopada mieliśmy dziesięć dni wolnego. Prawie każdy skorzystał z szansy, niektórzy pojechali do Anglii, niektórzy do Turcji, natomiast paru z nas do Egiptu.

Słowo "Kraków" budzi łatwe i bogate skojarzenia; mięso nad Wisłą, Gród Kraka, Smok Wawelski, dawna stolica Polski, św. Stanisław, Kazimierz Wielki, najstarszy uniwersytet,

narodowy program, o którym informacja jest umieszczona na www.ces.uj.edu.pl.

Podobnie jak ja, reszta grupy stwierdziła;

"Najlepiej spędzone trzy miesiące moich studiów, między innymi, ponieważ mogliśmy zapoznać się bliżej ze studentami z DePaul. Oczywiście, że bym polecił, oraz jak najbardziej bym